Szpacze wiele o i ptasie trele – S. Kraszewski

Ej, piękne to było wesele! Kiedy szpak Szpakowski żenił się z piękną szpaczanką zza rzeki, cały las huczał od plotek. Sroka przygadywała, że szpaczanka na krzywe piórka w ogonie i jedną nóżkę bardziej. A pan młody dziób złamał w bójce o szpaczankę i teraz krzywo się uśmiecha ale wiadomo – sroka to stara plotkarka i nikt jej nie uwierzy, dopóki nie zobaczy na własne oczy. Przez te jej plotki Szpakowie nie zaprosili sroki na wesele. Bo i po co? Prezentu państwu młodym nie przyniesie, a jeśli nawet, to kradziony. Bo sroka – nie dość, że plotkarka, to jeszcze złodziejka.

Lista gości była długa i szeroka. Spisana na piasku rzecznym ptasimi pazurkami, zacierana przez wiatr i fale rzeki. A kiedy stary bóbr przeciągną po piasku pęk gałązek wierzbowych, to już nikt nie wiedział, kto był zaproszony a kto nie. Ale najważniejsze, że jacyś goście przyszli, a raczej przylecieli na skrzydłach. Wielki zlot gości weselnych rozpoczął się od samego rana, od słowików i skowronków. Wcześnie zawitał gość honorowy i kuzyn Szpakowskiego, szpak Mądrak. Bociany i jaskółki odsypiały długą i męczącą podróż z Afryki.

– Moim jest księżyc, dniem noc – powiedziała sowa.

Sowa mądra głowa, ale światła nie lubi. Kukułka spóźniła się na wesele, przyleciała zdyszana wszystkim wyznawała, że szukała miejsca na gniazdo. Czy kto widział kiedyś kukułcze gniazdo?

Kiedy państwo młodzi zaświergotali do siebie radośnie i zaczęli wić wspólne gniazdko, rozpoczęły się ptasie trele:

 Pierwszy Szpak zaczął:

– Weselicho miały szpaki, zaprosiły różne ptaki! Oj, tak, tak!

A potem jaskółki:

– Gdy jaskółki się zjawiły, piękną wiosnę wywróżyły! Wit, wit, wit!

Po jaskółkach bociany:

– Przyleciały też bociany, na weselu dalej w tany! Kle, kle, kle!

– Tańczy bocian z bocianową, podskakują sobie zdrowo!

– Nie podskakuj, kiedyś słaby, zbieraj siły na swe żaby!

– Nie na żaby, lecz na dziatki, bo czekają na mnie matki!

A na to kukułka:

– Ani w gnieździe, ni przy garze, no najlepiej jest w zegarze!

I znowu kukułka:

– Lepsza matka, gdy przybrana, oj da dana, aż do rana!

I ptaki:

– Dobre chęci, marne skutki, gdy kukułcze są podrzutki!

I kukułka:

– Na wesele się spóźniłam, bo kukułcze gniazdo wiłam!

I ptaki:

– Tyle złego, co dobrego, nie ma gniazda kukułczego!

I kukułka:

– Moje życie to nie bajka, nie ma gniazda lecz są jajka!

A gdy pojawiła się sowa, ptaki zaśpiewały:

– Przyleciała z dziupli sowa i pod skrzydło głowę chowa!

A na to sowa:

– Oj, tańcować nie jest łatwo, kiedy w oczy razi światło!

A potem ptasi muzykanci podeszli do młodej pary i zaśpiewali:

– Ej, nieraz bywało muzykantów wielu, lecz najwięcej gardło na szpaczym weselu!

– Ej, trawy narwały, piórek naznosiły, będą miały w gniazdku wesołe szpaczęta!

Ptasie trele o tańce trwały aż do świtu. A potem następne wesele i kolejne ptasie gody, aż wszystkie ptaki w lesie uwiły swoje gniazdka. I ja tam byłem, ptasie mleko piłem, o niebieskich migdałach całą noc marzyłem!